Rok XXXIII. We Lwowie, sobota dnia 17 marca 1900 r. Nr. 76.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłke do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Należyta odprawa.

Lwów 16 marca.

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność podnieść, że „Słowo polskie" w sprawie techniki zachowuje się jak prawdziwy burzyciel, któremu zależy na tem, ażeby rozdrażnienie się nie uspokoiło... Bardzo słusznie też karci to zachowanie się organu żydowsko-socjalistycznego „Czas" w artykule, w którym znajdujemy ustęp taki:

„Jednem z kłamstw najbardziej bezczelnych, z jakich słynie „Słowo polskie" był telegram z Wiednia, donoszący, jakoby ministerstwo oświaty zniosło postanowienie rektoratu, które, acz dotkliwe dla młodzieży, było niezbędnym aktem zadośćuczynienia i koniecznym warunkiem utrzymania karności w zakładzie.

Młodzieży za jej krewkość nikt nie potępia — ale wszyscy ubolewać muszą, gdy jej lekkomyślność wyzyskują ci, co wydali walkę katolicyzmowi i polskości, na rzecz fanatycznego syonizmu i socjalistycznego internacjonału. Tylko wielką bezmyślnością tłómaczyć się w tym wypadku może solidarność uczniów z garstką napastników.

Słusznie w Kole polskim wskazano właściwych sprawców burdy w politechnice lwowskiej — i dobrze, że to napiętnowanie tych, co nie zerwali solidarności z anarchistycznem pismem, wyszło od posła żyda, którego opinje liberalne są znane. — Zwierzchnik kahału lwowskiego z pewnością nie ma nic wspólnego z profesorem techniki lwowskiej i prezesem Czytelni Katolickiej, okrom poszanowania wolności i poczucia uczciwości politycznej.

Uchwalona interwencja Koła była w tym wypadku wskazaną, gdy chodzi o zakład naukowy, tak pożyteczny, bo jedyny w kraju — chodzi o młodzież, którą ratować należy od zarazy, jaką wśród niej agitacja antinarodowa szerzy. Nie wątpimy, że ta interwencja nie przejdzie tej granicy, jaką wskazuje konieczność utrzymania ładu i karności, zadośćuczynienia za wybryki tak wstrętnej natury, że nadto pośrednictwo to nie naruszy tej zasady, że nam najpierw szanować należy powagę władz szkolnych krajowych i nie odwoływać się przeciw nim do władz centralnych, zwłaszcza, gdy chodzi o skarcenie objawów antinarodowych.

Telegram „Słowa polskiego" okazał się kłamstwem i pomnaża tylko dowody, jakich środków to pismo używa, aby szerzyć gorączkę anarchizmu. Nie bez ubolewania zapisujemy, że dawny nasz przeciwnik, redaktor pism liberalnych, wybitny członek wydziału krajowego, p. Tadeusz Romanowicz, zdegradowany został do rzędu współpracownika pisma, wrogiego krajowi i społeczeństwu polskiemu, że z wyżyny przywódcy stronnictwa liberalnego, trawersując słowa poety, „do żydowskiej spadł kancelarji" i to w podrzędnej roli. Po bankructwie finansowem Kasy oszczędności, przyszło bankructwo polityczne i dziś niezbędną jest likwidacja stronnictwa liberalno-demokratycznego, nie na to, aby je pogrzebać, lecz, aby z tej likwidacji wydobyć ludzi uczciwych, co stoją przy tradycjach Franciszka Smolki, Florjana Ziemiałkowskiego i tylu innych — którzy umieją rozróżnić między liberałem i demokratą polskim — a kosmopolitycznym anarchistą, jak p. Daszyński."

O bramę do Indyj.

Analogiczne interesy handlowe, które spowodowały wojnę Anglji z Transwaalem, staną się niewątpliwie w nieodległej może przyszłości przyczyną, iż Rosja rozszerzy swoją sferę wpływów — a raczej nawet władzy — ku Południowi, na Afganistan, wykonywując w ten sposób z żelazną konsekwencją swoją „misję kulturną", którą, co prawda, z wielkiemi nieraz ofiarami w Azji, od 150 lat na dalekim Wschodzie spełnia... Około r. 1750 rozciągała się granica rosyjska od północnego wybrzeża Morza Kaspijskiego aż do Nor Saissan, jeziora, z którego rzeka Irtysz wypływa. W sto lat później znalazła się w rękach Rosji już północna strona jeziora Aral, prawy brzeg Syr Darji, aż niemal do 45° szerokości i kraj pomiędzy jeziorami Balkasch i Issyk Kul, z którym graniczyły ku Południowi obszary turkmeńskich hord rozbójniczych, chanat Khiwa, a nad Syr Darją chanat Kokand. Bucharę oddzielały pustynie od rosyjskich słupów granicznych. Do r. 1850 ochrona posiadłości rosyjskich przeciw sąsiednim plemionom zbójeckim, ograniczała się na utworzeniu łańcucha ufortyfikowanych punktów kresowych. Gdy jednak w r. 1860 chanat Kokandy podjął regularną ofenzywę przeciw panowaniu Rosji nad jeziorem Issyk Kul, rozpoczęto już z tamtej strony dotychczasowej granicy „wpływów" rosyjskich, cywilizować jeden po drugim szmaty ziemi, bogatej w zasoby przyrody i zamieszkałej przez ludność bardziej inteligentną.

Tak tedy rozpoczął się w r. 1861 pochód zdobywczy Rosji — od Wschodu począwszy — ku środkowej Azji. W r. 1865 Kokand został podbity; w 1868 zawarto pokój z chanem djabelnie już zmniejszonej Buchary; w r. 1875 wcielono Khiwę do carstwa, a w rok potem i Kokand, po ostatniej tegoż walce rozpaczliwej w obronie swej niepodległości. O ile w tych 15 latach Anglja usiłowała przeciwdziałać postępom Rosji w Azji, pomijamy tutaj. Gdy jednak w r. 1876 jen. Skobielew, ścigając rozbójnicze hordy z Kokandy, obsadził swymi Kozakami Pamir, to znaczy główną furtę do wąwozów, wiodących przez Hindukusch do Indyj, wtedy stało się dla Anglików rzeczą zupełnie jasną, że prędzej czy później musi przyjść w Azji do konfliktu russo-angielskiego...

Aż do tej chwili sfera wpływów rosyjskich nad Morzem Kaspijskiem nie dalej sięgała, jak kule działowe z fortów Aleksandrowska i Krasnodowska, lecz wnet po turecko-rosyjskiej kampanji rozpoczęła się regularna ofenzywa Rosji przeciw Turkmenom. W r. 1879 wszczęto operacje od ujścia Atreku, w pięć lat zaś później oazy w pobliżu granicy perskiej, w okół Merwu i w górę Murghabu, były już rosyjskie. Równocześnie w. r. 1886, kolej rosyjska dosięgła do Amu Darji, dzisiaj zaś sięga ona aż do wschodniego cyplu dawnego Kokandu. (Krasnodowsk, Merw, Buchara, Samarkand, Andischan).

Zaniepokojenie Anglji, wywołane wówczas pojawieniem się Skobielewa nad Pamirem, urosło też obecnie do rozmiarów trwogi wiedoczne j i w Londynie usiłowano od roku 1885 przynajmniej utrzymać słupy graniczne Rosji jak najdalej od Heratu, o którym każde dziecko angielskie wie co najmniej tyle, że on jest bramą do... Indyj! Więc Anglja zaproponowała wtedy linję graniczną od perskiego Pul i Chatum, przez Rabat, do Chodża Solar nad Amu Darją, Rosja jednak chciała ją mieć o 50—100 kilom. bardziej na Południe, t. j. u stóp wąwozów rozlicznych, wiodących ku dolinie Heratu przez Paropamissus. Anglo-rosyjska komisja graniczna miała na miejscu wyrównać te różnice, a ponieważ każda ze stron komisjonujących miała dla swej „osłony" przed bandami Turkmenów i Afganów, po kilka tysięcy zbrojnej eskorty, więc łatwo mogło wśród tej roboty przyjść pomiędzy komisarzami do krwawego konfliktu, gdyby który z nich chciał bezwarunkowo upierać się przy swojem.

Emir Afganistanu, jak najbardziej interesowany w owem wytknięciu linji granicznej — na żądanie Anglji — ufortyfikował był silnie kąt pomiędzy Murghabem a Kuschkiem, poczem chciał przerzucić się także na lewy brzeg tej ostatniej rzeki. Lecz w marcu roku 1885 starł się z oddziałami komisarza rosyjskiego jen. Komarowa i poniósł przy tej okazji haniebną klęskę. Sam dostał się do niewoli, a zastępy jego na pół dzikie rozleciały się na cztery strony świata. W tymże czasie wojska komisarza angielskiego biwakowały spokojnie w Heracie... To zwycięstwo rosyjskie powiększyło olbrzymio powagę tego państwa w środkowej Azji. Rosja otrzymała żądaną linję graniczną na Zachodzie i zgodziła się, aby granica nad Amu Darją szła odtąd w łuku ku Północy wyciętym, o 25 kilom. poniżej Bosugi. Tak też od roku 1886 stoi w Pendżeh garnizon rosyjski, a od roku 1890 w punkcie, gdzie się spływają rzeki Kuschk i Mogar, ulokowano kaukazką brygadę artylerzycką. Równocześnie prawie kolej idąca od Merwu ponad Murghabem, dotarła do Kuschk, skąd zaledwie już 100 kilom. do... Heratu.

Otwarta walka Rosji z Anglją o dostęp do doliny Heratu, względnie o zawładnięcie handlem indyjskim, rozpoczęła sie tedy przed 15 laty pod Pendżeh. Formalnej wojny unikano z obu stron dlatego, że Anglja, jak zawsze, nie uzbrojona była do kampanji lądowej, Rosja zaś miała ze swemi nowemi posiadłościami mnóstwo jeszcze do roboty. W Londynie pocieszano się tymczasem myślą, że ostatecznie Afganistan uzyskał nad Amu Darją dwa i trzy razy tyle terytorjów, ile ich stracił nad Murghabem, emir zaś afgański, zapytany, co myśli o swoich potężnych sąsiadach, miał odpowiedzieć obrazowym stylem wschodnim: „Jeden pies biały, a drugi czarny... obaj zaś to psy"...

Kiedy te dwa „psy" pożrą się o tak cenny kąsek, jak Herat — ewentualnie o panowanie nad Indjami — dzisiaj naturalnie orzec niepodobna. Nastąpi to jednak niezawodnie, gdy Rosja siecią swoich kolei połączy swe posiadłości syberyjskie ze zdobyczami dotychczasowemi w środkowej Azji. Przy energji i wytrwałości, z jaką carat posuwa się od 150 lat w głąb Azji, chwila taka nie leży w zbyt odległej jeszcze przyszłości...

Korespondencje.

Poznań 13 marca.

(Rząd pruski i robotnicy polscy oraz włoscy. — Zdobycze komisji kolonizacyjnej w roku ostatnim. — Towarzystwo przyjaciół nauk).

Sławna historja z jajkiem Kolumba doczekała się powtórzenia, dzięki pomysłowości pruskiego rządu. Konsekwentnie i oddawna praktykowane rugowania robotników polskich, doprowadziły w końcu do tego, że naraz, niemieckim fabrykom i wielkim przedsiębiorstwom rolniczym, nietylko u nas w poznańskiem lecz i w Westfalji, zabrakło rąk do pracy. Właściciele wielkich posiadłości ziemskich i wielkich zakładów przemysłowych, widzieli się wobec tego zmuszeni wnieść — mimo całego germańskiego patrjotyzmu — przedstawienie do rządu, wskazujące na grożące im straty i domagające się, albo zezwolenia na otrzymanie polskich robotników z za kordonu; albo też uregulowania w jakikolwiek inny sposób piekącej kwestji.

Rząd pruski znalazł się w trudnem położeniu; z jednej strony musiał uznać słuszność podnoszonych w memorjale pretensyj, z drugiej jednak, stojący u jego steru politycy, bacząc na grożące uciśnionemu *Vaterlandowi* niemieckiemu spolszczenie, nie mogli w żaden sposób pozwolić na zatrzymywanie w kraju tak groźnego dla kultury niemieckiej wroga, jak jest nim — w ich przekonaniu — robotnik polski... Od czegoż jednak rozum! Pomedytowawszy trochę, wpadli na pomysł genjalny. Potrzeba robotników, więc musi się ich sprowadzić... że jednak Polacy są niebezpieczni, więc należy zapożyczyć się u innej narodowości. Myślano sprowadzić robotników włoskich, uwzględniając zaś kosztowność dalekiej ich podróży, postanowiono równocześnie poczynić dla nich wszelkie możliwe ułatwienia kolejowe. Rząd jest przekonany, że już w najkrótszym czasie, w każdym razie przed rozpoczęciem robót wiosennych, przynajmniej 20 tysięcy Włochów zasili Niemcy pracą rąk swoich, a tem samem, zawiła kwestja robotnicza w sposób o tyle prosty jak genjalny rozwiązaną zostanie. I byłoby wszystko bardzo pięknie, gdyby nie ta drobna okoliczność, że rząd pruski uplanowując sprowadzenie Włochów, nie zastanowił się wcale nad różnicą w cenie robocizny, która zarówno dla przemysłowców jak i dla właścicieli ziemskich bez znaczenia być nie może. Robotnik polski, przy taniości swojej, ma w Niemczech ustalone uznanie, zwłaszcza, jeżeli jest użyty do pracy na roli, w kopalniach, lub do ciężkiej choć „grubszej" roboty fabrycznej. Włosi, znani są jako zdolni kamieniarze przy budowie dróg i kolei żelaznych, lecz praca ich we fabrykach i na roli jest mało wydatną, a w dodatku, kosztuje dwa razy tyle, co praca robotnika polskiego.

Tak więc rząd pruski rozwiązał wprawdzie pytanie, jak zdobyć dostateczną sumę potrzebnej w kraju siły roboczej, można być jednak z góry na to przygotowanym, że sposób tego rozwiązania nie zachwyci bynajmniej producentów niemieckich, bo nie zapełni odpowiednio luki, jaką w interesach ich stworzyło wyzbycie się robotniczego żywiołu polskiego.

O ile jednak owa historja robotnicza nie powiodła się rządowi i ciągle jeszcze nowych trosk mu przysparza, o tyle na polu walki o ziemię, pochwalić się mogą Niemcy — niestety, nie lada sukcesem. Ze sprawozdania, jakie komisja kolonizacyjna przedstawiła sejmowi pruskiemu o zakupnie ziemi na cele kolonizacyjne w roku 1899, wynika, że działalność komiji była w tym roku bardzo ożywiona i w plony nie małe obfita. Od Niemców zakupiono 52.846 hektarów ziemi za 32,400.000 marek, od Polaków zaś aż 78.053 hektarów za 54.800.000 marek. Pokazuje się więc, że z ogólnej liczby gruntów zakupionych w tym roku, przypada na kupno od Polaków 60 prc. Smutny ten dla nas objaw znajduje tem mniej wytłumaczenia, że rok ostatni był dla rolników tutejszych wcale korzystny, a w każdym razie nie spowodował żadnej tego rodzaju katastrofy gospodarczej w kraju, któraby usprawiedliwiała konieczność oddawania polskiej ziemi w ręce hakatystów. Przyczyny szukać raczej należy w dziwnem zobojętnieniu pewnej części tutejszego społeczeństwa polskiego dla sprawy narodowej i to zobojętnieniu, objawiającem się przeważnie w sferach więcej niż średnio inteligentnych. Jak już w poprzednich moich korespondencjach zaznaczyłem, najwięcej odporności przeciw zakusom hakaty wykazują w miastach warstwy rzemieślnicze, po wsiach zaś — lud prosty, ludzie od cepa i brony. Ci nie sprzedają ani piędzi ziemi, przeciwnie bardzo często nabywają ją nawet od kolonistów niemieckich.

O apatji warstw inteligentnych dla interesów narodowych, świadczy mnóstwo szczegółów mniej lub więcej znamiennych.

Jedną z cech najbardziej charakterystycznych jest n. p. fakt, że tutejsza prasa polska nie przyczynia się w takim stopniu, jakby tego oczekiwać należało, do rozwoju kultury umysłowej. Po części z konieczności, lecz w znacznej mierze także z niedbalstwa, zasklepiła się ona w ciasnem kółku sporów politycznych i stronniczych; w odcinkach zjawiają się niemal tylko przedruki, utwory oryginalne należą do rzadkości, a ruch wydawniczy, o ile chodzi o utwory poważniejsze i literackie, równa się niemal zeru.

Od długiego szeregu lat całe nasze życie umysłowe skupia się tu w „Towarzystwie przyjaciół nauk", jedynej u nas instytucji tego rodzaju, zorganizowanej wzorowo i żywotnej. Na odbytem świeżo zebraniu „Towarzystwa", odczytał jeneralny sekretarz hr. Engestroem obszerne sprawozdanie roczne, świadczące korzystnie o rozwoju i znaczeniu tej instytucji. Dodatnie zwłaszcza rezultaty wykazały prace dokonane w sekcjach: historyczno-literackiej, lekarskiej i techniczno-przyrodniczej. Pomnożyły się także w ostatnim roku dary, napływające do muzeum „Towarzystwa": wreszcie, dzięki ofiarności hr. Łąckich zapewnionem zostało nabycie jeszcze jednej realności dla powiększenia gmachu muzealnego. Świetny rozwój „Towarzystwa" przypisać należy w znacznej mierze usilnej pracy i staraniom konserwatora muzeum, dra Erzepkiego, jakoteż radców zdrowia: dra Chłapowskiego i dra Koehlera.

***

Tanie mieszkania.

Sprawa tanich i dobrych mieszkań dla mniej zamożnej ludności, zwłaszcza zaś dla robotników, jest wszędzie przedmiotem troski władz publicznych, a przedewszystkiem miejskich. Przypominamy ją od czasu do czasu, podając do wiadomości czytelników, co w tej sprawie czyni się gdzieindziej. Może przykłady zachęcą...

Oto rada miasta Zurychu wybrała komisję dla sprawy mieszkań dla robotników — komisja zaś opracowała i ogłosiła bardzo gruntowne i zajmujące sprawozdanie, które wkrótce będzie przedmiotem obrad reprezentacji miejskiej. Wnioski komisji, których przyjęcie jest zapewnione, wchodzą częścią w zakres działania gminy miasta Zurychu, częścią zaś należą do władz kantonalnych.

Do pierwszych należy:

1. Zakupywanie przy sposobności tanich a odpowiednich domów mieszkalnych, starych domów do zburzenia lub przebudowania, tudzież placów budowlanych. Przez „odpowiednie" mieszkania rozumie się takie, które obejmują od jednego do czterech pokojów, kosztują najwyżej 500 franków rocznie, co do światła i powietrza odpowiadają nowoczesnym zdrowotnym wymaganiom i położone są w pobliżu fabryk.

2. Miasto stara się o tanie i odpowiednie mieszkanie, które stopniowo oddaje w najem miejskim robotnikom i urzędnikom, a ewentualnie i innym mieszkańcom miasta, mającym małe dochody.

3. Miasto popiera wogóle starania osób prywatnych, towarzystw humanitarnych i stowarzyszeń budowlanych, zmierzających do dostarczania tanich i zdrowych mieszkań. Według zasad, które jeszcze bliżej będą określone, a szczególniej z zastrzeżeniem koniecznej gwarancji, bierze udział w dostarczaniu tanich i zdrowych mieszkań dla mniej zamożnych mieszkańców miasta: a) przez dostarczanie odpowiedniego terenu budowlanego za tanią cenę: b) przez wzięcie udziału w dostarczeniu kapitału na niski procent. Petenci, żądający poparcia gminy, mają wykazać, iż kierują się następującemi zasadami: a) oprocentowanie kapitału spółki co najwyżej do 4 prc.; b) dokonanie corocznych a dostatecznych odpisywań w bilansie; c) tworzenie funduszu rezerwowego; d) użycie zwyżek na zniżenie czynszów; e) możliwe ograniczenie odnajmowania najętych mieszkań; f) wykluczenie spekulacji przy sprzedaży. Miasto ma prawo z przestrzegania pewnych specjalnych przepisów budowlanych uczynić warunek poparcia ze swej strony.

4. Budynki mają być wzniesione, ewentualnie zakupione, stosownie do położenia fabryk i miejsc pracy w różnych częściach miasta.

5. Czynsze będą płacone z góry. Mają one pokryć: odsetki od kapitału, koszta reparacji, podatki i opłaty, koszta zarządu i kwotę na odpowiednie zasilenie funduszu rezerwowego.

6. Miasto urządzi biuro ewidencji mieszkań.

Od władz kantonalnych żąda komisja:

1. Wydania kantonalnej ustawy o mieszkaniach.

2. Udzielania tanich pożyczek gminom, stowarzyszeniom budowlanym, albo towarzystwom humanitarnym.

3. Udzielania na ten cel zasiłków z funduszu na cele użyteczności publicznej, jaki ma być w banku kantonalnym utworzony.

Rzecz prosta, że akcja taka wymaga znacznych funduszów, których gmina miąsta Zurychu i kanton z pewnością nie poskąpią.

---

18)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Jej sprawiło przyjemność to spotkanie. — Poczciwy chłopak — myslała — umie być wdzięcznym! — I przywitała się serdecznie.

— Dzień dobry panu!

On zdjął kapelusz i uścisnął lekko podaną dłoń.

— Moje uszanowanie pani!

Poczem chciał odejść, panna Zofja wszakże, widząc ten ruch, rzekła doń przyciszonym trochę głosem, jak się mówi zazwyczaj w kościele lub na cmentarzu.

— Niech pan zaczeka chwilę...

Panie pogrążyły się w modlitwie, Kowalewicz usunął się na stronę i korzystał ze sposobności, by się napatrzeć dowoli pannie Zofji.

Wyglądała dziś bardzo ładnie, w ciemnej sukni, czarnym żakiecie o barankowym kołnierzu i dużym rembrandtowskim kapeluszu. Chłodne powietrze wywołało na jej bladą zwykle twarz żywe barwy. Kowalewicz czynił sobie w myśli uwagi. — Jaka ona śliczna! A jaka zgrabna i szykowna. I zaraz widać, że to panna z porządnego domu, jej wdziek taki spokojny, dziwnie uczciwy!

Tak minął może kwadrans. Wreszcie obie panie pożegnały się i podniosły głowy. Panna Zofja zbliżyła się do Kowalewicza.

— Jak to ładnie, że pan nie zapomniał o naszym ojcu! — rzekła.

On odparł z prostotą:

— Winienem mu tyle wdzięczności.

— Czy pan ma bliskich tutaj?

— Rodziców.

Panna Zofja bez namysłu zdecydowała się.

— Niech pan nas zaprowadzi na grób — zawołała. — Tylko muszę pana przedstawić pannie Anecie. Pan Kowalewicz...

Poszli wąską ścieżką, panna Zofja zaś mówiła dalej:

— Pamiętam doskonale pańskiego ojca. Bardzo mię lubił. Gdym odwidzała tatkę w kantorze — byłam wówczas małą dziewczynką — zawsze rozmawiał ze mną. Ojciec bardzo go cenił. Tak samo, jak teraz Gucio pana — dodała z uśmiechem.

— Pan August jest dla mnie bardzo dobry — odpowiedział Kowalewicz.

Rozmowa się urwała i szli przez chwilę w milczeniu. Słychać było tylko pod ich stopami szelest liści, przymarzłych do ziemi. Słońce zaczynało kłaść się ku zachodowi: w jaskrawem oświetleniu szkielety obnażonych drzew rysowały się jasno i wyraźnie.

Na dwóch wysokich kasztanach zebrały się ogromne stada wróbli i nie bacząc na powagę miejsca, odprawiały hałaśliwy sejm. Świergotały, czubiły się, przefruwały z gałęzi na gałąź.

Między grobami snuły się cicho liczne postacie.

Kowalewicz szedł pierwszy, wskazując drogę. Był z siebie niekontent. — Trzeba być idjotą — robił sobie w duszy zarzuty — żeby nie umieć podtrzymywać rozmowy. Masz raz sposobność okazania, że nie jesteś zwyczajnym głupim kantorzystą, lecz człowiekiem, co czyta i wie sporo — i nie potrafisz ruszyć językiem. Taki Maniecki lepiej by się znalazł! „Ona" musi pomyśleć, że jesteś kapcan i drugi raz nie będzie chciała spojrzeć na ciebie.

I szukał rozpaczliwie wątku, by wszcząć konwersację, ale napróżno. Tak był tą myślą zajęty, iż kilka razy o włos nie przewrócił się o wystające podstawy grobowców, co jeszcze wzmogło jego zmięszanie.

Panna Zofja wreszcie przerwała pierwsza ciszę.

— Dużo pan pracuje? — spytała.

On, ucieszony tem pytaniem, które go wyprowadzało z kłopotu, odparł spiesznie:

— W kantorze nie mam wiele roboty. Nawet pragnąłbym więcej. Ale wieczorami pracuję trochę w domu.

— Wolno wiedzieć nad czem?

— Zajmuję się ekonomją polityczną i społeczną, głównie monizmem ekonomicznym.

— Cóż to takiego?

— Właściwie jest to socjologiczne prawo retrospekcji...

Panna Zofja spojrzała mu w oczy i roześmiała się wesoło.

— Muszę panu wyznać, że jestem wielką ignorantką. Nic z tego nie rozumiem. Niech mi pan wytłómaczy jaśniej.

Kowalewicz, uradowany, że może się popisać ze swą wiedzą, mówił:

— To jest, proszę pani, nauka o przeważającym wpływie czynników ekonomicznych w życiu społecznem. Teorja postawiona przez Marxa i Engelsa. Inni ekonomiści, jak np. Stein, twierdzą, że czynniki polityczne, religijne, naukowe, artystyczne i inne, nie mniejszą posiadają wagę od ekonomicznych. Szkoła materjalistyczna natomiast dowodzi, że ewolucje społeczne są głównie rezultatem stosunków ekonomicznych.

— To niby, że pieniądz stanowi wszystko? Pfe!

— Ależ nie, proszę pani, tylko, że im społeczeństwo jest bogatsze, tem postęp cywilizacyjny łatwiej się rozwija i piękniej.

— Więc pan w bogactwie widzi szczęście?

— W życiu narodów jest to kwestja pierwszorzędnej wagi. Naród bogaty ma siłę i znaczenie. Osobiście — inna rzecz. Czyż mnie wielki majątek potrzebny, przy moich wymaganiach! Ale bogactwo narodowe wzrasta, gdy jednostki powiększają swoje mienie. A przytem można czynić tyle dobrego!

— Nie wiedziałam, że pan taki ambitny!

— Kiedy pani mię źle sądzi. Ja wcale nie jestem ambitny dla siebie. Pragnę pozostać małą cegiełką wielkiego gmachu, chciałbym tylko, żeby ten gmach był piękny i wspaniały...

Zatrzymał się przed skromnym nagrobkiem, którego jedyną ozdobą był prosty żelazny krzyż i duża kamienna płyta; szereg doniczek z żywemi kwiatami zdradzał, że o mogile pamiętano.

— To tutaj — rzekł, wskazując dłonią.

Panna Zofja stanęła w milczeniu i schyliła głowę. Z lekkiego ruchu ust można było odgadnąć, że odmawiała modlitwę.

Po kilku chwilach wyprostowała się i poruszyła z miejsca. Kowalewicz przysunął się do niej.

— Dziękuję pani — rzekł wzruszony. — Nie zasłużyłem na tyle dobroci.

Znowu szli przez chwilę nic nie mówiąc. Kowalewicz zapomniał o swoich teorjach ekonomicznych: odczuwał wielką rzewność, która mu w piersiach wzbierała. Od czasu do czasu rzucał trochę wilgotne spojrzenia w stronę panny Zofji. Gdy jedno z nich spotkało się z jej wzrokiem, zaczerwienił się po uszy. Ona zarumieniła się także.

— Czy pan ma w Warszawie bliższą rodzinę? — spytała.

— Nie pani, jestem sam.

— Musi pan czuć się bardzo osamotnionym?

— Czasami tak...

— Powinien się pan ożenić.

Kowalewicz spojrzał na nią prawie z przerażeniem.

— Ożenić się? — zawołał. — Co też pani mówi? Ja się nigdy nie ożenię.

— A to czemu?

Pytanie to zakłopotało go. Nie umiał na razie odpowiedzieć, bo ów wykrzyknik wyrwał mu się z ust nagle, bez namysłu.

— Proszę pani, — odrzekł po krótkiem wahaniu, — gdzie mnie tam myśleć o żonie. Nie bywam nigdzie, nie znam nikogo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dom Matejki.

Ministerstwo skarbu zezwoliło reskryptem z d. 26 stycznia br. na odroczenie terminu ciągnienia loterji Matejkowskiej i dopuściło dalszą rozprzedaż losów tejże loterji po koniec roku 1900. Wobec zadziwiająco słabego zbytu losów zarówno przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, jak i kancelarję towarzystwa, uchwalił komitet skorzystać z przedłużenia terminu i naznaczył ciągnienie loterji na koniec grudnia bieżącego roku.

Komitet Tow. im. Jana Matejki, zawiadamiając o tej uchwale ogół publiczności polskiej, nie waha się równocześnie apelować do jej ofiarności, a więcej jeszcze poczucia obowiązku obywatelskiego, które nie powinno dopuścić, aby instytucja o tak szlachetnych celach narodowych i artystycznych, jaką jest Dom Matejki, nie była spokojną o swe jutro, z trudem wielkim i wysiłkiem walcząc z ciężarami hipotecznymi i podatkowymi.

Przed laty bryznął nam w oczy pieśniarz serdeczną żółcią, nazywając nas narodem „półrycerzy żywych"; dziś po latach wielu nie poprawiliśmy się w niczem, a apatja i połowiczność cechuje każdy nasz czyn. Dzieło, z takim zapałem podjęte, przewyższające — z wyjątkiem domu Goethego w Wejmarze — wszystkie tego rodzaju instytucje w Europie, nie może dla braku jeszcze kilku tysięcy złotych reńskich do takiego dojść stanu, w którym oddane na własność miastu, świadczyłoby wieczyście o czci dla mistrza i sztuki narodowej.

Smutne to, lecz prawdziwe!

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Sobota 17 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 6—7 dr. L. German: „O Fauście Goethego" i w instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godz. 7½—8½, dr. S. Zakrzewski: „O elektryczności" (z demonstracjami).

Teatr hr. Skarbka: Popołudniu „Wróble", komedja; wieczorem „Otello", opera.

Kalendarz. Sobota (17): Gertrudy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 59.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj do Wiednia na dni kilka w sprawach, odnoszących się do przyszłej sesji sejmowej.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Emila Gulbińskiego, Stanisława Latineka, Hipolita Signio, Filipa Dauma, Tadeusza Szumskiego, Tomasza Zaklikę, Włodzimierza Adamiczkę, Ernesta Kiszelkę i Edwarda Mustafowicza — geometrami ewidencyjnymi II kl.

Nareszcie! Ministerstwo oświaty zatwierdziło używanie języka polskiego, jako wykładowego, przy nauce religji rzym.-kat. w miejskiem liceum żeńskiem w Czerniowcach.

Zjazd weterynarzy powiatowych odbędzie się w dniu 18 bm. we Lwowie.

W tegorocznych wielkich manewrach wojskowych wezmą udział — jak już donosiliśmy — korpusy: krakowski, przemyski, lwowski i koszycki. Obie armie, walczące z sobą, będą stały pod rozkazami arcyks. Franciszka Ferdynanda i Fryderyka. Manewry zakończą się kilkudniowemi potyczkami, które stoczone będą między Jasłem a Krosnem. W manewrach tych weźmie udział oddział wojskowy balonowy, a także kompanja kolarzy. Oddziały wojsk, należące do korpusów: lwowskiego i krakowskiego, będą musiały odbyć większe marsze, które dadzą próbę wytrzymałości żołnierza.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp. Helena Falk i Marja Romańska ze Lwowa.

Życzenia auskultantów. Z Wiednia telegrafują nam: W parlamencie pojawiła się onegdaj deputacja auskultantów, złożona z 8 delegatów wszystkich auskultantów austrjackich. Z Polaków wchodził w skład jej p. Jan Nikisch ze Lwowa. Deputacja była u posłów hr. Dzieduszyckiego, dra Funkego, br. d' Elverta, dra Engla, dra Lewickiego, dra Luegera, Wolfa, Horzicy, dra Czelakowskiego, Verkaufa i Dawida Abrahamowicza i prosiła ich o poparcie życzeń auskultantów, a nadto każdemu przewodniczącemu klubów parlamentarnych przesłała obszerne *memorandum*. Następnie była deputacja na audjencji u ministrów dra Piętaka, dra Rezeka, hr. Spens-Bodena i Böhm-Bawerka. Wszyscy przyrzekli jej swe poparcie, a minister sprawiedliwości oświadczył, iż sprawa auskultantów leży mu na sercu i musi być uregulowaną. Minister rozumie życzenia auskultantów, gdyż z własnego doświadczenia przekonał się o ich opłakanych stosunkach, bo sam był długie lata auskultantem.

Komitet ściślejszy konferencji biskupów austrjackich zebrał się w Wiedniu na obrady. Biorą w nich udział między innymi: Książę biskup krakowski ks. Puzyna i biskup stanisławowski ks. hr. Szeptycki.

Rekolekcje. Staraniem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odbędą się dla mężczyzn konferencje ks. kanonika Teodorowicza w katedrze ormiańskiej, począwszy od poniedziałku 19 marca do soboty włącznie. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wchód przez zakrystję.

Przedstawienie amatorskie. Na dzień 19 marca br. przygotowują przedstawienie amatorskie w teatrze hr. Skarbka, na dochód tak ogólnie sympatycznego i użytecznego stowarzyszenia, jak Praca kobiet i Tow. św. Wincentego à Paulo. W przedstawieniu tem wezmą udział, znane już publiczności, wybitne siły dyletantów. Między trzema jednoaktówkami będzie koncert, wykonany przez doborowych artystów.

Próby odbywają się u hrabiny Stadnickiej, w pałacu książąt Sapiehów.

Poszanowanie święta. Organista u św. Marji Magdaleny otrzymał wezwanie do ćwiczeń wojskowych na dzień 15 kwietnia, t. j. na samą Wielkanoc!

Podejrzanego o kradzież aresztowano wczoraj we Lwowie pomocnika fryzjerskiego z Jarosławia, niejakiego Jana Hołowacza. Aresztowano go w chwili, gdy sprzedawał dwie brzytwy na placu Krakowskim. Przyznał się, że brzytwy te, oraz kilka par nożyczek, jakoteż perfumy — zabrał swojemu byłemu pryncypałowi w Jarosławiu, Filipowi Aretowi. Pryncypał zatrzymał mu papiery i niektóre rzeczy, on też odjeżdżając do Lwowa — wkradł się w nocy do sklepu i obrabował go doszczętnie z brzytew i nożyczek.

Późne objawy wodowstrętu. Temu kilka dni umarła pani Wieńkowska, żona kapitana, posiadającego realność na przedmieściu Łyczakowskiem pod Kaiserwaldem. Objawy przedśmiertne były bardzo dziwne, a lekarz m., dr. Elektorowicz stwierdził, że to wodowstręt. Pytani domownicy, kiedy pani Wieńkowska została ukąszoną, twierdzili, że tylko raz była pokąsaną, temu dwa lata i to nie przez psa, ale przez ułaskawionego lisa. Wówczas nikt nie zwracał na to uwagi, bo lis ukąsił panią W. bardzo nieznacznie i nikt nie przypuszczał, iżby zwierzę było chore na wodowstręt. Dopiero teraz okazała się straszna choroba, pomoc wszelka była jednak daremną. I dopiero teraz przypominają sobie domownicy, że niebawem po ukąszeniu pani W., lis zginął, ale nikt wówczas nie zastanawiał się nad tem, z jakiej przyczyny.

Ciężkie pobicie. Dominik Rozlucki, zarobnik, znany z awantur i opilstwa, zaczepił w ul. Ormiańskiej w brutalny sposób dwie przekupki. Oburzone kobiety przewróciły go na bruk i obiły tak fatalnie, iż musiano wezwać pogotowie towarz. ratunkowego, by opatrzyło mu kilka ran na głowie. Nieznane kobiety zbiegły, awanturnik zaś przespał się w areszcie.

Za burdy uliczne aresztowała wczoraj policja Jakóba Zimmermana i Karola Schauerga, którzy pokłócili się o należytość za cegły. Komisarz skazał każdego z nich na sześć godzin aresztu.

Dla Krynicy. Deputacja, złożona z hr. Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, dra Rutowskiego, dra Dulęby, p. Znamirowskiego i hr. Jana Potockiego, udała się wczoraj do ministra rolnictwa, Giovanelli'ego, aby wyjednać potrzebne dla Krynicy inwestycje. Minister oświadczył, iż z aktów mu już wiadomo, jak koniecznemi są tam niektóre inwestycje, że jednak jeszcze postara się, o ile można, być w Krynicy osobiście. Deputacja ma być jeszcze w tej sprawie u ministra dra Piętaka i Böhm-Bawerka.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie ogłasza, że dnia 18 bm. odbędzie się tam „na Gabrjelówce" zgromadzenie właścicieli wkładek i udziałów, celem omówienia sytuacji i porozumienia się co do sposobu przeprowadzenia sanacji tej instytucji. Ogłoszenie to podpisał imieniem rady nadzorczej ks. Paweł Sapecki, a imieniem dyrekcji pp. Jaśkiewicz i Szczepanik.

Sensacyjna ucieczka. Z Konstantynopola donoszą, iż córka sultana, Hadedza, uciekła z poetą Nedżarem, w towarzystwie córki Osmana-baszy. Sultan jest tą ucieczką pono bardzo przygnębiony.

Posłem do rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu Jarosław-Przemyśl, w miejsce p. Dąmbskiego, który mandat swój złożył, wybrany został wczoraj — jak nam telegrafują z Przemyśla — jednogłośnie 44 głosami hr. Kazimierz Szeptycki, brat biskupa stanisławowskiego.

Wykupno monet drobnych. Ministerstwo skarbu zarządziło reskryptem z dnia 5 lutego, aby kasy państwowe, fungujące jako kasy wymiany, tj. w kraju naszym, główna kasa krajowa we Lwowie i filjalna kasa krajowa w Krakowie, przyjmowały na żądanie stron w ciągu jednego roku, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego reskryptu, zdawkowe monety srebrne po 20, 10 i 5 ct., które już zostały wycofane i z obiegu wyłączone, w drodze wykupna za połowę ich nominalnej wartości.

Listy gończe rozpisał sąd powiatowy w Borszczowie za Srulem Leibą Feuerbergiem, Izaakiem Drescherem, tudzież Süslą i Schają Buchbinderównemi, którzy są podejrzani o popełnienie licznych kradzieży w czasie ostatniego pożaru w Skale. Pożar ten wydarzył się przy końcu zeszłego roku i zniszczył prawie całe miasteczko.

Świętokradztwo. Z Krosna donoszą: W nocy z 4 na 5 bm. okradli niewyśledzeni dotąd sprawcy krośnieński starożytny kościół farny.

Napad rozbójniczy. Pomiędzy miejscowościami Mesti-Kamestie a Valeputna na Bukowinie, napadli trzej rozbójnicy pocztę listową. Pocztyljon jest ciężko raniony. Skradziono worek pieniężny, zawierający przeszło 6.000 koron.

Zamach morderczy. Z Nowego Sącza telegrafują: Zajęty w tutejszej fabryce wagonów robotnik Dmuchowski, zranił śmiertelnie strzałami rewolweru swoją narzeczoną Babińską, a następnie sam usiłował odebrać sobie życie. Powodem zamachu morderczego i usiłowanego samobójstwa była zawiedziona miłość. Niedoszłego samobójcę aresztowano.

Pożar zniszczył — jak telegrafują z Pekinu — gmach banku Hong-Kong-Szangai.

Werbunek do Transwaalu. Z Przemyśla donosi tamtejsze „Echo": Kręci się po mieście naszem żyd, który przedstawia się po domach prywatnych i restauracjach jako ajent naczelnego rządu powstańców Boerów i legitymuje się sfingowanymi dokumentami. Żyd ten werbuje ochotników do Transwaalu, obiecuje ich odwieść na miejsce obecnie toczącej się walki, gdzie dostać mają zupełne utrzymanie uzbrojenie i wynagrodzenie w kwocie kilku tysięcy koron.

Od łatwowiernych ściąga to indywiduum zaraz po trzy korony, jako upewnienie co do zachowania tajemnicy i zostawia im jakąś proklamację, podpisaną niby przez prezydenta Krügera, a gdy mu się uda coś wyłudzić, umyka.

Na żydów w Palestynie idą z Galicji i Bukowiny znaczne stosunkowo sumy. Składkami zajmuje się rabin wyżnicki z Bukowiny. Ogłasza on spisy składek, potwierdzane przez władze polityczne. Ostatni taki wykaz za rok 1899 pokazuje, że z samych tylko trzech dawnych okręgów tj. zaleszczyckiego, kołomyjskiego i stanisławowskiego, jakoteż z powiatu skałackiego i trembowelskiego wysłano do Palestyny blisko 14.000 zł. Bukowina złożyła drugie tyle. Jak ofiarnymi są żydzi dowodzi np. taki zapadły, zabity niemal deskami kąt jak Krzywcze, położone w najdalszej okolicy galicyjskiej na wschód, złożyło na palestyńskich żydów 99 zł. Podobna miejscowość Korolówka dostarczyła 162 zł. — Łysiec 186, Czernelica 180, Hławcze 47, Touste 166, Czortowiec 101, Hruszów 323 itd. Najznaczniejszą kwotę złożył na ręce rabina wyżnickiego Stanisławów: 2.601 zł, potem Buczacz, Sołotwina 577, Budzanów 625, Czortków 458, Skała 520, Jazłowiec 297 zł.

Żydzi emigrują z Rumunji. 500 żydowskich rodzin z Jass zwróciło się w dniach ostatnich z prośbą do tureckiego rządu, ażeby im wolno było przesiedlić się do Turcji. Prośbie tej stało się zadość, bo tureckie władze postanowiły tych 500 rodzin osiedlić w wilajecie Komias.

Tendencyjną wiadomość puszczono z Gniezna do różnych gazet niemieckich, że tamże odbywają się u uczniów gimnazjalnych rewizje, dla stwierdzenia, czy nie mieli związku z p. Leitgebrem z Ostrowa i czy nie tworzą związków zakazanych. Zdawaćby się mogło, że nawet minister v. Studt w ostatnich mowach swych zapowiadał niemiłe skutki takich rewizyj. Tymczasem dyrektor gimnazjum w Gnieźnie, dr. Martin, ogłasza w „Pos. N. Nachr.", że rewizji takich nie było, a jeżeli nauczyciele odwiedzali kwatery uczniów i pytali się, co czytają, było to skutkiem stałego obowiązku, jaki nauczycieli zniewala od czasu do czasu do odwiedzania uczniów. „Rewizje" najświeższe nie odnosiły się też wyłącznie do polskich uczniów. Zdaje się tedy, że jak to z góry przewidywano, śledztwo o „zdradę stanu" wykaże się zupełnie nieuzasadnionem. „Ostmark" co prawda na podstawie dziecinnych tyrad z broszury p. Leitgebra nie przestaje posądzać Polaków o rewolucyjne dążenia i zbrodnię stanu.

Murzynki i małżeństwo. Jakkolwiek wedle traktatu brukselskiego niewolnictwo zniesione jest oddawna w posiadłościach francuskich Afryki i Belgji, a więc w Kongo, w Dahomeyu, w Gwinei i na Magadaskarze, jednak handel żywym towarem prowadzony był dotychczas na wielką skalę. Walczył przeciw temu kardynał Lavigerie, obecnie zaś biskup misjonarz przełożony kongregacji św. Ducha, były wikarjusz apostolski w Gabon, poruszył opinję publiczną w prasie i z ambony; dzięki jego staraniom francuski minister kolonij, p. Decrais, wydał trzy cyrkularze: w jednym zakazuje handlu niewolnikami w kolonjach francuskich: w drugim — handlu niewolnikami w Kongo; w trzecim reguluje sprawę małżeństw pomiędzy Murzynami. Małżeństwa te bywały nie związkiem, lecz frymarkiem i wyzyskiem, ukrywanym pod pozorem rozwodów.

Henryk Sienkiewicz. Do sklepu kapeluszy w Warszawie wszedł Henryk Sienkiewicz ze swemi dziećmi, celem załatwienia sprawunku. Przy wyjściu podał swój adres.

Właścicielka sklepu znała wprawdzie każde dzieło mistrza, można powiedzieć na pamięć, lecz nigdy go nie widziała. Usłyszawszy wymienione nazwisko, kobieta okazała wielkie zdziwienie i wzruszenie i mimowolnie zatrzymała na nim wzrok pełen zachwytu, przyczem grą wyrazu twarzy dała do zrozumienia, czy się nie myli i czy to rzeczywiście ten wielki Sienkiewicz.

Domyślając się wszystkiego, Sienkiewicz wychodząc ze sklepu, zwrócił się z uśmiechem do zdumionej kobiety temi słowy:

— Ten sam, ten sam!

Co to jest miłość?

Co to jest miłość? To stan porażenia
Serca, umysłu i duszy i ciała,
W którem najdroższe nam dotąd pragnienia:
Honor, zaszczyty, obowiązki, chwała,
Duma, ambicja, majątek, karjera,
Wola, nałogi, przyzwyczajeń krocie,
Przeszłość i przyszłość — wszystko w nas zamiera...
Wszystko, prócz myśli o jednej istocie.

M. Rodoć.

Znakomity satyryk-poeta, wręczając nam powyższy wiersz, oświadczył, że chętnie odpowie na krytykę swojego określenia miłości, — wobec tego umieścimy każdy polemizujący w tej kwestji wierszyk, jeśli on tylko nadawać się będzie do druku.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę popołudniu „Wróble"; wieczorem „Otello"; w niedzielę popołudniu „Kordjan"; wieczorem „Łucja z Lammermooru"; w poniedziałek przedstawienie amatorskie: we wtorek „Otello".

Zmarli:

Michał Emil Gerber, obywatel m. Lwowa, były przełożony korporacji kominiarskiej, właściciel realności, zmarł we Lwowie w 57 r. życia.

Na Bukowinie zmarł Michał Dawczyński, prof. gimnazjum tarnowskiego, który cieszył się szczerą miłością młodzieży, dla której był prawdziwym przyjacielem.

Dr. Józef Pochroń, b. sekundarjusz szpitala św. Łazarza, zmarł w Krakowie w 37 r. życia.

Juljan Malec, prezes Towarzystwa gimn. „Sokół" w Rzeszowie, dr. praw, adwokat krajowy, prezes Tow. szkoły ludowej, delegat izby adwokackiej, zmarł w Rzeszowie w 45 r. życia. Śmierć tego zasłużonego wielce obywatela wywołała ogólny żal w całem mieście. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dziś w sobotę dnia 17 marca b. r. o godzinie 4 popoł.

Karolina z Kopaczyńskich Hiblowa, zmarła we Lwowie w 80 r. życia.

Aleksander Mironowicz, rewident kolei państwowej, zmarł we Lwowie w 56 r. życia.

W Krościenku koło Chyrowa zmarł Henryk Wiljam de Tracy Gold, inżynier górniczy w 56 r. życia.

W Tarnopolu zmarł Józef Wróblewski, emer. urzędnik podatkowy, ojciec adwokata lwowskiego dra Józefa Wróblewskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Wydawnictwo dzieł Ojców kościoła. Akademja umiejętności w Wiedniu podjęła się przed ośmiu laty wielkiego wydawnictwa zbioru krytycznego dzieł Ojców kościoła wieku III do V. — Do współpracownictwa zaprosiła najznakomitszych teologów i filologów całego świata. — Wydawnictwo obliczono na lat kilkadziesiąt, co najmniej jednak pięćdziesiąt. Dotychczas wyszło tomów 12. — Dzieła każdego z Ojców kościoła katolickiego, opatrzone krytycznemi uwagami, tłumaczone są w dwóch językach. Autorowie greccy tłumaczeni są na język łaciński i niemiecki; ci zaś, którzy pisali po łacinie, przełożeni są na język niemiecki i jeden z języków europejskich (wybór pozostawiono tłumaczowi).

W roku bieżącym jest zapowiedziane wydanie tomu trzynastego, który zawierać będzie Euzebjusza z Cezarei w tekście oryginalnym greckim z warjantami, w tłumaczeniu łacińskiem i niemieckiem. Pracy dokonał znany lingwista i pisarz na polu filozofji chrześcijańskiej, były profesor na uniwersytecie w Czerniowcach, dr. Klemens Hankiewicz ze Lwowa. Dr. Hankiewicz jeździł w tym celu na kilka miesięcy do Rzymu, gdzie w Watykanie korzystał z rękopisów w tamtejszej bibljotece się znajdujących.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 marca.

(*Telegram papieski. — Dostawy. — Subwencje. — Rekursa budowlane*).

Posiedzenie wczorajsze otworzył o godzinie kwadrans na 8-mą p. wiceprezydent Michał Michalski, polecając sekretarzowi p. Dziubińskiemu odczytać telegram kardynała Rampolli z odpowiedzią na hołdowniczą depeszę, wysłaną w dniu jubileuszu papieskiego. Telegram ten brzmi: „Z prawdziwą radością spełniam urząd pośrednika z zawiadomieniem Cię (prezydenta miasta) o uczuciach szczerego zadowolenia i podzięki, z jakiemi Ojciec święty przyjął wszystkie życzenia, które imieniem rady król. stoł. miasta Lwowa wyraziłeś mu i udziela ci i wszystkim ojcom miasta błogosławieństwo apostolskie, jako wyraz pieczołowitości ojcowskiej. *Kardynał Rampolla*". Rada stojąc wysłuchała tej depeszy.

Z porządku dziennego referował prof. Dzieślewski sprawę instalacji elektrycznego oświetlenia w nowym teatrze. Rozchodziło się o ulepszenie tej instalacji, czego się podjęła firma Siemens & Halske za kwotę około 2000 k. Uchwalono tak tę sprawę, jak i dostawę dźwigarów do wodociągów, którą oddano fabryce witkowickiej po cenach jednostkowych.

Jako subwencję na szkołę handlową uchwalono wypłacić 1666·67 zł. jako jedną trzecią rocznego dodatku na tę szkołę.

Kucie koni miejskich otrzymał kowal p. Hauer na przeciąg jednego roku.

Z kolei przystąpiono do zalegających od dłuższego czasu rekursów budowniczych, których załatwiono sporą liczbę. Udzielono także tytułem subwencji na rekonstrukcję budynku szkolnego PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie 1000 koron.

Ludożercy w Kongo.

Biuro Reutera otrzymało urzędowy raport od naczelnictwa misji amerykańskiej w Luebo, w górnym Kassaćie w państwie Kongo, który to raport przyszedł do Londynu i donosi o gwałtach, jakie praktykuje tam plemię Zapparaps. Osobistość, od której biuro Reutera wiadomość tę otrzymało, oświadczyła, że misjonarze byli jej znani osobiście, jako ludzie wiarygodni i że w tej sprawie nietylko u króla Belgów, ale i u królowej angielskiej Wiktorji, oraz w poselstwie amerykańskiem w Londynie przedstawienia zostaną poczynione. Według tych wieści Zapparapsowie, straszliwy szczep Kanibalów, uprawiający dotąd napaści i prowadzący handel niewolnikami, napadł znowu niektóre miejscowości w pobliżu stacji Ibanszi, wymordował wielu mieszkańców, splądrował domy, spalił je, a co nie wymordował, uprowadził w niewolę. Misja w Luebo wysłała tam misjonarza, aby zbadał rzecz na miejscu. Udał się on do oszańcowanego obozu Zapparapsów i znalazł tam ich około pięciuset, naczelników, zastępców naczelników i wiele znaczniejszych osobistości szczepu ze sąsiednich miejscowości wraz z żonami. Przybyli oni tam na przyjacielskie zaproszenie, ale zostali niebawem w obozie otoczeni i postawiono im żądanie okupu w niewolnikach, kości słoniowej i t. p. Ponieważ ludzie ci nie mieli się czem wykupić, Zapparapsowie wystrzelali ich tak, że ledwie kilku zdołało uciec. Czterdzieści do pięćdziesięciu trupów zastał jeszcze misjonarz na miejscu. Ciała trzech trupów Zapparapsowie już zjedli, a inne trupy leżały poszarpane. Misjonarz widział także 81 uciętych prawych rąk, które miały być odesłane urzędnikom państwa Kongo w Lutnaburgu na znak, że Zapparapsowie dobrze swą służbę wykonali. Sześćdziesiąt kobiet obrabowano i zamieniono w niewolnice dzikich.

Misjonarz napotkał w obozie wywieszoną wielką flagę państwa Kongo, widział dalej 8 strzelb, między temi 6 karabinów regularnego wojska i dwa karabiny systemu Henry-Martin. Naczelnik bandy oświadczył, że urzędnik dostarczył mu tych karabinów i dał mu także prochu i kapsli do dział perkusyjnych, których wielką liczbę w obozie znalazł misjonarz. Naczelnik powiedział w końcu, że działa pod egidą urzędnika państwa Kongo.

Mieszkanka Marsa.

Uczeni psychologowie wzburzeni są obecnie — jak donoszą z Paryża — dziełem profesora nauk przyrodniczych w Genewie, Flournoy, zatytułowanem „Des Indes à la Planète Mars". Jest to wierne opowiadanie jedynego w nauce wypadku somnambulizmu, obserwowanego u młodej trzydziestoletniej kobiety. Kobieta ta jest zwykłą sklepową i zażywa opinji jak najlepszej co do moralności, a zatrudnienia swe wykonywa z największą punktualnością i trzeźwością. W śnie somnambulicznym jednak opowiada niestworzone awantury o poprzednich swych egzystencjach. Przeszła ona rzekomo trzy byty: pierwszy na planecie Marsie, drugi w Indjach, a trzeci we Francji za czasów Marji Antoniny. Profesor Flournoy zrazu posądzał somnambulistkę, iż działała pod suggestją ludzi, chcących wyzyskać jej nerwowość, zmuszonym był jednak zaniechać tej myśli z następujących powodów: Kobieta ta w uśpieniu twierdzi, iż umie wyrażać się językiem marsyjskim. Istotnie też używa języka nieznanego, którego wyrazy mają pewną łączność z opowiadanymi przez nią faktami; kreśli też na papierze znaki odpowiednie. Lecz, jeżeli ani ten język, ani opowiadanie życia na Marsie nie da się skontrolować, to rzecz ma się inaczej z opowiadaniem tyczącem się rzekomego pobytu w Indjach. Profesor Flournoy po długich i cierpliwych poszukiwaniach odnalazł stary manuskrypt, w którym zawarte są główne epizody objęte tem opowiadaniem. Nadto, kobieta ta w danych chwilach mówi biegle i zupełnie poprawnie językiem arabskim i sanskryckim. Znają ją zaś dobrze w Genewie i wiedzą, iż nigdy nie miała ona sposobności wyuczenia się tych języków. — Prof. Flournoy podaje tylko rezultaty trzechletniej sumiennej obserwacji; psychologowie, jak: Janet, Rochas i Richet, którzy postanowili zająć się zbadaniem podanych doświadczeń, będą następnie mogli wyciągnąć wnioski, już to wzbogacające wiedzę, lub też rzucające nowe światło — na naiwność uczonych. Umysły trzeźwe i sceptyczne przychylają się do tej ostatniej ewentualności.

Telefon podmorski.

Uczeni amerykańscy żywo się krzątają około zbudowania telefonu podmorskiego, przy pomocy którego możnaby rozmawiać przez ocean. Byłoby to naturalnie ogromnem ułatwieniem w stosunkach międzynarodowych.

Podobno Edison i William Holzer są już bardzo bliscy pomyślnego rozwiązania tej kwestji, a pierwszy z nich przesłał jednemu z dzienników londyńskich następującą notatkę o pracach nad telefonem podmorskim.

„W przeciwieństwie do ogólnego zapatrywania, przekonaliśmy się, że nie potrzeba wcale tak silnego prądu, aby przesłać wiadomość za ocean. Wzięliśmy 3000 mil drutu i poddaliśmy go najdokładniej temu samemu ciśnieniu i tym samym stosunkom, jakie są w morzu — i nasze przypuszczenie stwierdziło się. Zanurzyliśmy szalupę na której znajdował się drut i poddaliśmy go bardzo silnemu ciśnieniu; jednocześnie kręciła się szpula z szybkością 10 do 12 obrotów na minutę, przyczem przekonaliśmy się, że tony słychać było bardzo daleko.

Gdyśmy już doszli tak daleko, nie zwracaliśmy uwagi na starą zasadę, że potrzeba bardzo silnego prądu elektrycznego, aby fale głosowe prowadzić pod wodą. Naturalnie nie spodziewamy się, abyśmy mogli wiadomość przesyłać bezpośrednio przez morze, bez stacji pośredniej, gdyż to wobec naszych dzisiejszych urządzeń i przypuszczeń, byłoby niemożliwem. Pewnem jednak jest, że wystarczy jedna stacja pośrednia wśród oceanu, z której, przy pomocy mechanicznego przyrządu można będzie wiadomość wysłać dalej.

Koszta telefonowania przez ocean, będą daleko niższe, niż telegrafowania. Potrwa jeszcze trochę, zanim ten nowy wynalazek w swej zupełnej doskonałości stanie się dobytkiem ogółu, ale, że się stanie, o tem wątpić nie można.

Główną częścią składową naszego aparatu, którą już ukończyliśmy, jest „receiver", t. j. „przyjmowacz tonu". Jest naszym zamiarem wykonać tę część naszego mechanizmu, jak można najdelikatniej. Przyjmowacz ten będzie bardzo wielki, bardzo czuły i wrażliwy na każdy wpływ zewnętrzny.

Myśl podawania wiadomości za ocean przez telefon, posiada tak doniosłe znaczenie dla handlu światowego, że tak ja, jak Holzer, dołożymy wszystkich sił, aby nasz zamiar, o ile możności jak najprędzej przyszedł do skutku".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 16 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·72 do 7·74, na maj-czerwiec od 7·76 do 7·77, na jesień od 7·97 do 7·98; żyto na wiosnę od 6·72 do 6·75, na maj-czerwiec od 6·76 do 6·78, na jesień od 6·91 do 6·93; kukurydza na maj-czerwiec od 5·58 do 5·59, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·68 do 5·69; owies na wiosnę od 5·30 do 5·32, na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 16 marca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·54 do 7·55, na październik od 7·79 do 7·80; żyto na kwiecień od 6·32 do 6·33, na październik od 6·54 do 6·55; owies na kwiecień od 4·95 do 4·97; kukurydza na maj od 5·27 do 5·28; rzepak na sierpień od 12·65 do 12.75 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna żywa. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 16 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 26·20 do —·—. Tendencja pewna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja bez ochoty.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·60 do 12·40; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie niezmienne, ruch słaby.

Konflikt Bułgarji z Rumunją.

Sofja 15 marca.

(*Telegram Dzien. Polsk.*)

Pomiędzy Bułgarją a Rumunją wybuchło znowu nieporozumienie, które jednak, jak się zdaje, nie oziębi bardzo wzajemnych stosunków obu państw. Rozchodzi się w tym wypadku o małą wysepkę na Dunaju Eschek Adassi, położoną naprzeciw miasteczka Sistowy. Wychodzący w Bukareszcie dziennik „Independance Roumaine" oznajmia w jednym z ostatnich numerów, że ta wysepka, uważana przez Bułgarów, jako należąca do księstwa, została na nowo przez żołnierzy rumuńskich obsadzona, skutkiem czego musiała się wycofać stamtąd załoga bułgarska. Raz już powstał był spór o lasy na tej wysepce, do których rościł sobie prawo rząd rumuński. Chociaż zachowanie się rządu rumuńskiego w stosunku do Bułgarji nie jest wcale dobre w ostatnich czasach, to jednak sądzą, że ze strony bułgarskiej wszystko uczynią, aby nie dopuścić do zaostrzenia konfliktu. Poręką tego pewną jest mianowicie to, że do dziś jeszcze jest w pamięci Bułgarów przyjazne przyjmowanie tysięcy emigrantów bułgarskich w czasie panowania tureckiego.

Od paru dni krąży tu pogłoska, że rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do rządu bułgarskiego notę, w której żąda odstąpienia rządowi rosyjskiemu przystani w Burgas na stację węglową dla rosyjskiej floty wojennej. Jeżeliby się ta pogłoska w jakiejkolwiek formie sprawdziła, byłoby to dowodem, że artykuł, jaki się w sprawie odstąpienia portu bułgarskiego ukazał przed paru miesiącami w „Nowoje Wremia", pochodził ze źródła urzędowego. „Now. Wjek", organ byłego prezydenta ministrów Grekowa, domaga się, aby rząd bułgarski wyraźnie oświadczył, czy pogłoska ta polega na prawdzie; tylko, że jest to bardzo wątpliwem, czy rząd uczyni zadość życzeniu wspomnianego dziennika.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Londyn 16 marca. W izbie gmin zakomunikował Balfour zredagowaną w tonie nadzwyczaj przyjaznym propozycję rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki co do przywrócenia pokoju, oraz odpowiedź lorda Salisbu-

ryego, w której oświadczono, że rząd brytyjski nie zamierza przyjąć interwencji któregobądź mocarstwa.

Izba 172 głosami przeciw 23 głosami przyjęła bill o pożyczce na cele wojenne w trzeciem czytaniu.

Londyn 16 marca. Rząd transwaalski ogłosił następujące obwieszczenie: Anglicy wczoraj obsadzili Bloemfontein. Nasi burgherzy cofnęli się w kierunku północnym. Stolica stanu Oranje przeniesiona została do Cronstadt.

Londyn 16 marca. „Times“ donosi z Laurenco Marquez, że urzędnicy górniczego departamentu rządu transwaalskiego przygotowują plan zniszczenia wszystkich szybów i kopalń za pomocą dynamitu. Odpowiednie urządzenia i bomby są już nagromadzone w pobliżu Johannesburga.

Nowy Jork 16 marca. Były jeneralny konsul transwaalski w Londynie, Montagu White, w piśmie wystosowanem do „Worlda“, twierdzi, że Boerowie z przyczyn strategicznych ewentualnie zmuszeni będą Johannesburg zniszczyć. Oznaczałoby to stratę około stu pięćdziesięciu miljonów. Jest wszakże nadzieja, że może uda się jeszcze uchylić tę katastrofę.

Nowy Jork 16 marca. „Evening Journal“ ogłasza depeszę otrzymaną od prezydenta Krügera 13 b. m.: Burgherzy dopiero razem ze śmiercią przestaną walczyć. Nasze siły wojenne z poza pierwszej linii obronnej wracają na grunt własny. Kampania w Natalu trwała dłużej i pomyślniej dla nas, niż się można było spodziewać. Anglicy nigdy nie dojdą aż do Pretorji. Burgherzy, Stejn i ja jesteśmy zupełnie zgodni nie ma pomiędzy nami żadnej różnicy zdań. Niech nam Bóg dopomoże.

Londyn 16 marca. „Times“ donosi z Bloemfontein 13 b. m.: Rząd stanu Oranie uchwalił wczoraj, wbrew przedstawieniom rządu traanvalskiego, poddać stolicę. Prezydent Stejn pojechał do nowej stolicy Cronstadtu, nie czekając na wezwanie do poddania się. Brat Stejna zaprosił wczoraj lorda Robertsa i generała Frencha na śniadanie do swojej farmy, przyczem wyraził się, że brat jego, prezydent, jest prostem zerem.

Londyn 16 marca. Biuro Reutera donosi z Carnarvon pod datą 14 b. m.: Powstańcy obsadzili Josburg a cofnęli się z Vauwyksley zarekwirowawszy poprzednio wszystkie zdolne muły i konie. Korespondent tegoż biura donosi z Bloemfontein: Jenerał French opanował dnia 12 b. m. linię kolei żelaznej, poczem jeden z angielskich oficerów inżynierji przedarł się na czele 10 ludzi przez linię Boerów, zniszczył połączenie telegraficzne i tor kolejowy po północnej stronie miasta. W zeszły wtorek dostrzeżono na wzgórzach na południowej stronie miasta oddział Boerów, który spędzono kilkoma granatami, pryyczem 8 Boerów straciło życie. Następnie miasto poddało się.

Paryż 16 marca. Na zapytanie, wystosowane w senacie do ministra spraw zagranicznych, co zamierza rząd uczynić w sprawie prośby o interwencję, wniesionej przez prezydentów Steina i Krügera do mocarstw zagranicznych, odparł minister Delcassé, że Francja musi przedewszystkiem myśleć o swoich własnych interesach, gotowa jest jednakże poprzeć inicjatywę innych państw.

Wiedeń 16 marca. Według nadeszłej tu z Londynu dyplomatycznej depeszy uważają rozstrzygnięcie pokojowe za nadzwyczaj bliskie, albowiem Boerzy orańscy napierają na ukończenie wojny. Rząd angielski nie będzie jak mówią żądać aneksji republiki, lecz tylko nominalnego zwierzchnictwa. Nie będzie jednak rozpoczynać żadnych rokowań, dopóki nie nastąpi ze strony Boerów, bezwarunkowe poddanie się.

Londyn 16 marca. Urząd wojenny otrzymał od lorda Robertsa z Bloemfontein następujący telegram z daty 17 a. m.: Jenerał Gatacre przekroczył dziś rano rzekę Oranje i obsadził miejscowość Bethulie. Jenerał Polezarew na czele dwutysięcznego oddziału gwardji i małego oddziału konnych strzelców wyjechał dziś rano koleją żelazną z Bloemfontein na południe, aby połączyć się z Gatacrem i Clementem. Popołudniu przejechał jenerał Polezarew przez miasto Bethany, nie napotkawszy na żaden opór.

Cesarz w kościele polskim

w Wiedniu.

Wiedeń 16 marca.

(Telefonem).

Cesarz w towarzystwie adjutanta swego hr. Paara przybył o godzinie 11. rano do kościoła polskiego na Renweg.

Przy wejściu oczekiwali przybycia monarchy księża Jeżewicz i Kuliński ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, we wnętrzu świątyni zaś prezydjum Koła polskiego pp. Jaworski i hr. Wojciech Dzieduszycki przybrani we wspaniałe stroje polskie, minister dr. Piętak, komitet restauracji kościoła z hr. Karolem Lanckorońskim na czele, ubranym również w strój polski, dalej radca dworu Struszkiewicz, artysta malarz Pochwalski, członek izby panów dr. Madejski, delegaci Towarzystw polskich w Wiedniu: „Biblioteki polskiej“ prof. Nowiński, „Przytuliska“ pp. Kotykiewicz, Szumlakowski, „Strzechy“ Bieńkowski, akademickiego stowarz. „Ognisko“ p. Noess, delegat sodalicji marjańskiej prefekt Smoleń i w. i.

Cesarz wszedłszy do kościoła poszedł przed wielki ołtarz ukląkł i zmówił pacierz, poczem rozmawiał ze wszystkimi obecnymi w kościele.

Najpierw zwrócił się do p. Jaworskiego, który w gorących i serdecznych słowach podziękował monarsze za darowanie kościoła. Następnie rozmawiał cesarz z ministrem Piętakiem i superjorem Zmartwychwstańców ks. Jeżewiczem. Monarcha zapytał go czy kongregacja Zmartwychwstańców jest polską. Superjor odpowiedział, że prawie zupełnie polską.

Dalej wypytywał się cesarz o misję Zmartwychwstańców w Adrjanopolu, której jest czynnym opiekunem.

W końcu pożegnawszy się ze wszystkimi, odjechał cesarz do Burgu.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 16 marca. Przed posiedzeniem izby posłów odbyła posiedzenie komisja przemysłowa, która upoważniła przewodniczącego Zallingera, aby w pełnej izbie złożył oświadczenie, iż komisja przemysłowa zrzeka się wniosku o ogłoszenie jej jako obradującej w permanencji, ze względu na to, że w maju zbierze się znowu rada państwa. Komisja zastrzegła sobie równocześnie prawo postawienia równobrzmiącego wniosku w przyszłej sesji parlamentu.

Wiedeń 16 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów otworzył prezydent o godzinie ½12.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos poseł dr. Hofmann-Wellenhof, który w imieniu niemieckiego stronnictwa ludowego wystąpił przeciwko zamiarowi prezydenta Fuchsa, aby na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu izby przeprowadzone były wybory do delegacyj. Takie prowadzenie obrad parlamentarnych — powiada mowca - może wywołać nieufność wśród ludności, tem bardziej, że po przeprowadzeniu wyborów delegacyjnych izba ma być natychmiast odroczoną. Mowca protestuje przeciw takiemu postępowaniu, wzbudzającemu wśród ludności nieufność do tej izby, która mimo, iż ma tyle ważnych spraw do rozstrzygnięcia nic dla ludności nie zrobiła.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Koerber, oświadczając: Jeżeli rząd zwrócił się do izby z apelem, aby już teraz przeprowadziła wybory do delegacyj, to miał w pierwszej linji zamiar pójść za dawnym zwyczajem, podług którego delegacje już w pierwszej połowie roku zwykle się zbierały. W ten sposób unika się prowizorjum we wspólnym budżecie.

Dr. Koerber oświadczył dalej, że w razie gdyby mające się zebrać sejmy z możliwą szybkością ukończyły swe prace, byłoby wskazanem, aby natychmiast zebrały się delegacje dla ustanowienia wspólnego budżetu. Rząd zamierza także zwołać równocześnie w każdym razie w maju radę państwa, jak to już nieraz bywało w czasie delegacyj. Ten rozdział pracy wydawał się rządowi najstosowniejszym: w ten sposób byłoby znowu przywrócone regularne obradowanie ciał prawodawczych. Mowca prosi jeszcze raz o wybory do delegacyj i wyraża zdanie, że w przyszłej sesji będzie dość czasu na załatwienie wielu ważnych spraw, które rząd przedłożył izbie.

Wiedeń 16 marca. Po oświadczeniu prezydenta ministrów Koerbera, ministrowie odpowiadali z kolei na szereg interpelacyj. Między innymi oświadczył minister handlu, w odpowiedzi na interpelację p. Lechera, że od dłuższego czasu już toczą się rokowania w przedmiocie zaprowadzenia przekazów pieniężnych między Austrją a Rosją i że jest nadzieja, iż starania w tym kierunku odniosą skutek pomyślny.

Minister handlu odpowiedział także na interpelację p. Merunowicza i tow. w sprawie ulepszenia komunikacji telegraficznej i telefonicznej w Galicji. Rząd w miarę środków rozporządzalnych stara się ciągle sieć telegraficzną rozszerzać. Co się zaś tyczy telefonu interurbalnego Lwów-Wiedeń, to rząd najchętniej przystąpiłby do budowy nowej bezpośredniej linji, z wyłączeniem szląskich stacyj pobocznych, ale nie ma na to funduszów. Byłoby najlepiej wstawić odpowiednią kwotę do preliminarza inwestycyjnego.

Po odpowiedziach ministrów, a przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent Fuchs odpowiedział na wczorajsze zapytanie p. Iro, dlaczego nie odczytano jednej, wniesionej przez niego interpelacji. Prezydent oświadczył, że stało się to dlatego, iż interpelacja, o której mowa, zawierała cały konglomerat skonfiskowanych artykułów, a nie miała dostatecznej liczby podpisów.

Podczas odpowiedzi prezydenta p. Schoenerer co chwila gwałtownie wykrzykuje. Następnie oświadcza Schenerer, że pragnie wystosować pewne zapytanie do obu wiceprezydentów, bo z prezydentem, który był także członkiem prezydjum Abrahamowicza, nie chce mówić. Mowca zarzuca prez. Fuchsowi, że nakłonił dwóch posłów do wykreślenia podpisów swoich na interpelacji p. Iro.

Prezydent Fuchs oświadcza, że gdyby inny członek grupy Schoenerera, nawet w takiej niekwalifikowanej formie, zrobił mu był ten zarzut, on mógłby się czuć obrażonym, ale reagowałby na to w sposób odpowiedni,— p. Schoenerer jednak obrazić go nie może, więc mu też nie odpowiada.

Pp. Türk, Iro i Schoenerer podnoszą ogromną wrzawę, która dłuższy czas trwa. Ostatecznie izba przystępuje do porządku dziennego.

W myśl referatu p. Rosenstocka przyjęto umowę między Austrją a Hiszpanją w przedmiocie ochrony wynalazków, marek i t. p.

Z kolei nastąpiły rozmaite sprawozdania komisji dla nietykalności poselskiej.

Z izby panów.

Wiedeń 13 marca. Na początku posiedzenia zawiadowił prezydent izby o sankcji ustawy o kontyngencie rekrutów, poczem członek izby p. Dumba wniósł, aby sprawa traktatu między Austro-Węgrami a Niemcami co do ochrony dzieł literackich, dzieł sztuki i fotografji postawioną była na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Wniosek ten uchwalono. Następnie referował bar. Niebauer imieniem komisji budżetowej izby panów o ustawie w sprawie podatku rentowego i wniósł, aby izba panów projekt ten uchwaliła w formie przyjętej przez izbę posłów. W myśl tego wniosku izba panów ustawę tę bez dyskusji w pierwszem i drugiem czytaniu przyjęła.

Następnie odbyły się wybory do delegacji, poczem uchwalono wspomniany wyżej traktat między Niemcami a Austro-Węgrami. Na tem wyczerpano porządek dzienny. Prezydent wnosi rozpoczęcie tajnego posiedzenia, aby obradować nad żądaniem wydania sądowi jednego z członków Izby panów.

Wiedeń 16 marca. Izba panów wybrała do delegacyj z Polaków pp. Gorayskiego i Zaleskiego jako członków delegacyj, a hr. Lanckorońskiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i prof. Zolla jako zastępców.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 16 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów przyjęto jednogłośnie wniosek komisji dla zarazy bydlęcej, wzywający rząd, aby zawarł umowę z Węgrami w sprawie handlowego obrotu bydła, a to z uwzględnieniem interesów rolnictwa w Austrji. Odrzucono natomiast wniosek dodatkowy posła Gessmana, aby aż do dojścia do skutku nowej umowy, wynagradzano z funduszów państwowych szkody, powstające dla Austrji, z powodu zarazy bydlęcej na Węgrzech. Na tem posiedzenie zamknięto.

Minister handlu przedłożył wczoraj ustawę o uregulowaniu handlu domokrążnego.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przedpołudniem.

Wiedeń 16 marca. Izba poselska odbędzie jutro ostatnie posiedzenie, poczem w poniedziałek zaczynają się już konferencje ugodowe.

Wiedeń 16 marca. Rząd ma zamiar przedłożyć parlamentowi w najbliższej sesji ustawę językową dla Czech i Moraw, jako dodatek do § 19 ustaw zasadniczych państwa.

Wiedeń 16 marca. Cesarz sankcjonował ustawę o kontyngencie rekrutów.

Praga 16 marca. „Politik“ donosi z Wiednia, że w poniedziałek zbierze się konferencja ugodowa dla Czech i obradować będzie przez trzy dni. Następnie dopiero zbierze się konferencja dla Moraw. Rząd przedłoży główny zarys ustawy o używaniu języków przy władzach rządowych. Spodziewają się, że w niektórych punktach osiągniętą będzie zgoda: w każdym zaś razie dany będzie rządowi substrat do wypracowania przez rząd ustawy. Kwestja, czy kompetentnym będzie sejm czy rada państwa do tej ustawy, nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Być bowiem może, iż ustawa wypracowaną będzie poprostu jako przepis wykonawczy do § 19 zasadniczych ustaw państwowych.

Wiedeń 16 marca. Minister Koerber odpowiedział deputacji konferencji przewodniczących lewicy, — która prosiła go, aby parlament mógł obradować do środy przyszłego tygodnia i aby mu przedłożono projekty wygotowanych przez rząd ważnych ustaw ekonomicznych — iż przedłużenie sesji parlamentu poza sobotę jest niemożliwe, gdyż musi być przed zwołaniem sejmów pozostawionych choć kilka dni na obrady dla konferencji ugodowej. Ostatnie posiedzenie parlamentu odbędzie się więc w sobotę. Dalej oświadczył dr. Koerber, iż ponownie parlament będzie zwołany koło 10 maja.

Wiedeń 16 marca. Niemieccy członkowie konferencji ugodowej zgromadzili się wczoraj popołudniu u wiceprezydenta Pradego na naradę. Onegdaj i wczoraj między drem Pergeltem a Czechami toczyły się rokowania, w czasie których Czesi oświadczyli, iż delegaci ich przybędą na dalsze posiedzenia konferencji ugodowej. Konferencja i w dalszym ciągu obradować będzie w gmachu prezydjum ministrów.

Wiedeń 16 marca. Przedłożony wczoraj izbie posłów projekt ustawy, w przedmiocie użycia nadwyżek wspólnych kas sierocińskich, stwierdza, że kapitał w tych kasach złożony od roku 1876 do 1897 podniósł się z 31 na 98 milionów zł. Stan czynny w tym samym czasie wzrósł z 34 na 129 milionów. Fundusz rezerwowy z końcem roku 1897 wynosił 20 milionów zł. Rząd sądzi przeto, że nie ma potrzeby zwiększać w dalszym ciągu funduszu rezerwowego i proponuje rozdzielenie części nadwyżek na instytucje, poświęcone wychowaniu biednych sierót i dzieci opuszczonych. Nadwyżka ta podług rachunku z roku 1897 wynosi rocznie 709 tysięcy i ma być rozdzieloną krajami: na Galicję przypada 26.372 zł.

Wiedeń 16 marca. Wedle wydanego komunikatu, na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa ludowego powzięto postanowienie co do stanowiska tegoż stronnictwu wobec wyborów do delegacyj i przyjęto do wiadomości oświadczenie dra Luegera, wyrażające niezadowolenie z powodu zachowania się Gregoriga na posiedzeniu w dniu 13 b. m.

Wiedeń 16 marca. Polscy posłowie opozycyjni w liczbie 11, a mianowicie: ludowcy, stojałowszczycy i socjaliści wystosowali do p. Jaworskiego pismo, w którem domagają się ustąpienia im jednego miejsca w delegacjach.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 16 marca. Parlament niemiecki obradował wczoraj dalej w trzeciem czytaniu nad *Lex Heinze*, mianowicie nad paragrafami, odnoszącymi się do sztuki i literatury. W toku obrad lewica przedkładała kilkakrotnie wnioski o odroczenie, które jednakże w imiennem głosowaniu odrzucono. Przed każdem głosowaniem przeważna część członków lewicy wychodziła z sali, aby spowodować brak kompletu. Ostatecznie okazał się brak kompletu potrzebnego do powzięcia prawomocnych uchwał, poczem prezydent zamknął posiedzenie, odkładając dalsze obrady do dnia dzisiejszego.

Strejki.

Brüx 16 marca. Wczoraj przed południem przybyło tu z miejscowości okolicznych bardzo wielu strejkujących górników. Wielu wstrzymano już w drodze, mimo to jednak przyszły do miasta większe grupy. Wbrew kilkakrotnym upomnieniom, tłumy zachowały się bardzo opornie, tak, że musiały wkroczyć organa bezpieczeństwa. Przyszło do kilku aresztowań. Jeden żandarm został raniony kamieniem, jednego aresztowanego ekscedenci odbili i podpalili stodołę. Ogółem aresztowano ośm osób. Za zjawieniem się wojska w południe nastał już zupełny spokój.

Wiedeń 16 marca. Austro-węgierski Bank wydał komunikat, w którym zaznacza, że wzmiankowane w dziennikach pod napisem „Wandernde Millionen“ większe zapasy złota, wysłane z Budapesztu do Wiednia, nie są zapasami rządu węgierskiego — lecz należą do kogoś innego, a przewieziono je czasowo do Wiednia z powodu przedsięwzięcia w budapeszteńskim skarbcu bankowym robót restauracyjnych.

Wiedeń 16 marca. Deputacja miasta Czerniowiec wręczyła wczoraj ministrowi kolei żelaznych Wittekowi dyplom obywatelstwa honorowego. Minister dziękując, oświadczył, że rząd szczególniej opiekuje się słabszymi pod względem ekonomicznym krajami, że tak rząd jak i minister starać się będzie zawsze jak najgorliwiej o ekonomiczny rozwój Bukowiny.

Wiedeń 16 marca. We wczorajszym obiedzie dworskim u cesarza, wzięli między innymi udział wiceprezydent izby panów ks. Auersperg, członek izby panów dr. Madeyski i radca legacyjny Tadeusz hr. Koziebrodzki.

Budapeszt 16 marca. Hrabia Albert Apponyi krząta się około zorganizowania międzynarodowej konferencji dziennikarskiej, której zadaniem, jak konferencji w Haadze, ma być doprowadzenie do ogólnego rozbrojenia i pokoju. Akcja podobna ma być równocześnie wdrożona w tych wszystkich krajach, które były reprezentowane na konferencji pokojowej w Haadze.

Budapeszt 16 marca. Tłum urządzał wczoraj demonstrację przed tymi domami, których nie udekorowano z okazji uroczystości marcowych. Między innymi demonstrowano przed Kasynem narodowem i Teatrem narodowym. Policję obrzucono kamieniami. Aresztowano 2 ekscedentów.

Londyn 16 marca. Ze Stambułu donoszą do „Standardu“, iż tamtejsze sfery urzędowe otrzymały wiadomość o nakazanej jakoby przez rząd rosyjski powszechnej mobilizacji sił lądowych i morskich.

Władze wojskowe tureckie zarządzić miały wysłanie znacznych posiłków w okolice Trebizondy, dokąd przybył pancernik rosyjski. W tym wypadku rozchodzi się prawdopodobnie o wywarcie presji na Portę, aby okazała się skłonniejszą do udzielenia Rosji koncesji na budowę kolei żelaznych w Azji mniejszej.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Gmina m. Lwowa, mając na uwadze rozwój miasta, zmuszoną jest — jak wiadomo — starać się o nową pożyczkę w wysokości 6.500.000 koron. Otóż co do tej pożyczki, to nie będzie ona obligacyjną, ale zaciągniętą na skrypt dłużny. Forma ta czyni zbędną specjalną ustawę, a wymaga jeno potwierdzenia wydz. krajowego. Sprawę tej pożyczki omawia bawiący obecnie we Wiedniu prez. m. dr. Małachowski i przewodniczący m. komisji budżetowej dr. Marjański w tamtejszych instytucjach finansowych.

Pierwsza promocja kobiety na dra wszech nauk lekarskich odbyła się onegdaj na uniwersytecie jagiellońskim. Dyplom otrzymała pani Zofja z Okuniewskich Moraczewska, urodzona w Dolżanach w Galicji, a posiadająca już doktorat medycyny, uzyskany w Zurychu. Promocja odbyła się przy współudziale rektora Tarnowskiego, dziekana Jakóbowskiego i prof. Kadera.

Śledztwo w sprawie defraudacji w wielickiej kasie oszczędności zostało już przez sędziego Turowicza ukończone. Akta odstąpiono prokuratorji państwa dla zestawienia aktu oskarżenia. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie za trzy tygodnie.

Wybór posła do Rady państwa z m. Stanisławowa rozpisany zostanie — jak nam telegrafują z Wiednia — na dzień 15 maja br.

Przed sądem przysięgłych w Brzeżanach stawał onegdaj Bereza, ten sam, który w Kozłowie napadł w morderczym zamiarze proboszcza, ks. Neuburga. Berezę zasądzono na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z tow. zaliczkowego urzędn. pocztowych. Onegdaj wieczorem o godz. 7 w lokalu „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, odbyło się pod przewodnictwem prezesa, radcy Łaskiego, walne zgromadzenie zaliczkowego towarzystwa urzędników pocztowych. Obecnym był notarjusz p. Onyszkiewicz, w zgromadzeniu wzięło udział około stu członków. Z przedłożonego sprawozdania dyrekcji, cyfry dość wymownie mówią za siebie. Członków liczyło tow. w r. ubiegłym 889, na udziały deklarowano 49.625 zł. Fundusz rezerwowy tow. wynosi 5.355 zł., czyli 3·10 prc. kapitału obrotowego. W r. ubiegłym tow. udzieliło pożyczek na 162.644 zł., korzystając n. b. nietylko z kapitału własnego, ale i kredytu bankowego.

Ogólny obrót kasowy wynosił w 1879 roku 650.775 zł., czysty zysk wyniósł 1.984 zł. 73 ct. Z zysku tego przeznaczono 5 prc. jako dywidendę, 50 zł. do funduszu rezerwowego, 15 zł. na pomnik Mickiewicza, 50 zł. jako remunerację dla członków dyrekcji, 50 zł. do fundacji im. Seferowicza, resztę zaś przydzielono do funduszu dla wdów i sierot.

Wybrani zostali w końcu do dyrekcji pp.: Ważek Antoni, Schmidt Adolf i Garan Ignacy; jako zastępcy zaś: Górnicki Apolinary, Rutkowski Bolesław i Jakubiczka Jan.

Do rady nadzorczej weszli panowie: Łaski Kazimierz, Bodyński Stanisław, Wernec Antoni, Jaworski Emil, Łoziński Tadeusz, Przestaszewski Antoni, Gajewski Wiktor, Kmetowicz Michał, Lang Hipolit, Szymański Władysław i Schmidt Jan.

Członkami komisji rewizyjnej wybrani zostali: Malinowski, Wiktor, Jabłonowski, Prus Józef i Józef Białynia Chołodecki.

Napad na klasztor. Sprawa Aratenówny, która skutkiem brutalnego napadu jej ojca na klasztor w Kętach, była przedmiotem interpelacji w izbie posłów — wywołała w „Czasie“ słuszne uwagi. „Czas“ wyraża zdziwienie, że interpelacja dotychczas nie doczekała się załatwienia i zapytuje, czy ona ma poledz w nurtach bezkarności — i rozzuchwalać radykalne żywioły. Pismo krakowskie zapowiada ewentualną interpelację w sejmie, w obronie ładu, poszanowania prawa i wymiaru sprawiedliwości.

Rozszarpany przez psy. W Ostaszewie pod Toruniem zbłąkało się w nocy z niedzieli na poniedziałek trzech robotników galicyjskich. Powracali do domu mocno podchmieleni. Dwóch z nich zamknął rządca w stajni, trzeci, nie dostrzeżony przez nikogo, zasnął na gnojówce. Gdy psy podwórzowe spuszczono z łańcucha, rzuciły się na śpiącego i rozszarpały go.

Znieważenie zwłok. W małem bawarskiem miasteczku Laufen, zmarła kobieta i chowano ją na miejscowym cmentarzu. Pokązało się jednak, że wykopany grób był za mały, aby się w nim trumna zmieściła. Odbyto swoją drogą ceremonję kościelną, a grabarz miał po jej ukończeniu grób powiększyć i trumnę zakopać. Ale był to człek leniwy: aby sobie oszczędzić roboty, zrębał naprzód trumnę i chciał przez zgięcie trupa włożyć go do dołu. Gdy mu się to nie udawało, łopatą odrąbał zmarłej kobiecie głowę i w ten sposób ciało pochował. Przypadek odkrył zbrodnię. Grabarza napędzono z miejsca i pociągnięto do sądowej odpowiedzialności.

Małpa gadająca. W Baltimore pokazują obecnie małpę, wabiącą się „Ham junjor“, która choć niewyraźnie, wymawia słowa, jak: „mama“, „tak“, „nie“, itp. Kapitan Frederyk d'Osta, właściciel zwierzęcia, uczy je teraz tonów wokalnych i małpa robi pewne postępy. Aby ją trochę ucywilizować, kapitan sadza małpę przy stole do obiadu i wogóle dopuszcza ją do wszystkich domowych czynności. Na noc rozbiera się „Ham“ ze sukien, kładzie się do łóżka i przykrywa kołdrą, jak człowiek. W krajach podzwrotnikowych utrzymują, że małpy mają język i mowę własną, udają jednak niemych, aby je do robót nie zmuszano.

Kanał Nicaragua. Z Nowego Jorku donoszą, że sprawa budowy kanału Nicaragua w tej linji, jak zamierzano, zupełnie jest niemożliwa. „Herald“ powiada mianowicie, że komisja znawców dla kanału Nicaragua zrobiła odkrycie, że w sprawozdaniu pierwszej komisji znaleziono ważny błąd. Pokazało się bowiem, że wielka tama, która miała być zbudowana przez San-Juan-River, nie może być poprostu wykonaną i dlatego projekt, o ile się do tego odnosi, musi być zmieniony. Najbliższym skutkiem tego odkrycia byłoby, że ustawa o rucie Nicaragua na razie miałaby być zawieszoną, dopóki kongres nie wyszle na miejsce nowej komisji, któraby teren dokładnie zbadała. Zdaje się, że sprawa ta nie załatwi się przed wyborem nowego prezydenta.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 16 marca.

(*fr.*) Znieczulenie naszej giełdy na wpływy zewnętrzne, trwa wciąż. Nadzieja rychłego ukończenia wojny, nic jej nie obchodzi — nawet widoki na szybkie ukończenie strejku węglarzy nie sprawiają wrażenia... Pewien ruch wytworzył się tylko w akcjach fabryk cegieł pod wpływem wiadomości, że największe fabryki tutejsze, dostarczające ¾ całej produkcji cegły, zgodziły się już na utworzenie kartelu cegielnianego. — Ustanowić ma on minimalną cenę 20 do 21 zł za 1000 sztuk cegły z dostawą na miejsce budowy. — Cokolwiek wyżej notowano także kurs akcyj kolejowych, zwłaszcza akcje kolei północnej i lombardów. — Natomiast bankowe i przemysłowe papiery spadły w kursie bez wyjątku. Rząd węgierski bezustannie kołacze u rządu austrjackiego, aby wszystkie walory węgierskie, a więc i listy zastawne, wypuszczone przez prywatne instytucje hipoteczne węgierskie, uwolniono od opłaty podatku rentowego w Austrji. — W razie przyznania tej daleko idącej koncesji, chce rząd węgierski zarzucić swój opór przeciw upaństwowieniu kolei południowej, której już za rządów gabinetu koalicyjnego udaremnił akcję, zmierzającą do wykupna tej kolei.

Wiedeń 16 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·10, Akcje węg. Zakł. kred. 188·—, Akcje Anglobanku 124·75, Akcje Unionbanku 154·—, Akcje Laenderbanku 117·75, Akcje Bankvereinu 135·50, Akcje Bodencredit 251·60, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 136·50, Akcje kolei połudn. 25·90, Akcje tramw. lit. a) 136·—, lit. b) 151·—, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 263·—, Akcje Rima Muranji 313·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 570·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 186·50, Akcje tureckie tytoniowe 145·—, Oblig. węg. indemn. 92·—, Renta majowa 99·20, Austr. renta koron. 99·45, Węgierska renta koronowa 93·65, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 93·60, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hi. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 122·75, Marki 118·50, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. M. Ressignier z Niska. S. Wojriechowski ze Stanisławowa. F. Sandor z Krakowa. H. Wiśniowski z Krakowa. H. Frütsche z Rosji. St. Löfler z Przemyśla. L. Radocki z Rogatyna. J. Rylska z Uhrynowa. Z. Kontazelsky z Pragi. S. Michelstatter z Londynu. O. Konarkiewicz z Podola res. K. Zamłyński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Romaszkan z Horodenki. Hr. J. Jabłonowski z Popowiec. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. M. Niementowska ze Zbaraża. J. Kraus z Mad. J. Brykczyński z Pacanowa. M. Bobrownicka z Drohomyśla. S. Komornicki z Zawadki. Dr. W. Langer z Tarnopola. Konsul Friedmann z Wrocławia. G. Drahanowsky z Kamionki. G. Willers z Ljonu. D. Siegler z Krzeszowiec. S. Geiringer z Wiednia.

(77)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

Marcigny odpowiedział tylko:

— Powiedziałem tak, jak było... Wiem, iż niepodobna mi dowieść, że Ragon sam się zabił... Nie było świadka... a ja sam, przy rozpoczęciu pojedynku, nie wiedziałem zakończenia... lecz istniał dowód naszego pojedynku... a dowód ten, jak mówiłem panu Labordier, podpisany przez Ragona i przezemnie, świadczył, że ten, który przeżyje, nie jest mordercą... że pojedynek, choć bez świadków, odbył się pomimo to uczciwie... podpisaliśmy dobrowolnie...

— Co się stało z tym papierem?

— Niestety! nie wiem. Położyłem go przy nieboszczyku, w przekonaniu, że ci, co znajdą Ragona, znajdą także wyjaśnienie jego śmierci.

— Nic nie znaleziono...

— Wiem o tem... w pierwszych dniach po znalezieniu ciała spodziewałem się aresztowania, ponieważ nazwisko moje było obok nieboszczyka!... Widząc jednak, że pozostawiają mnie w spokoju, domyśliłem się, że papier, który miał mnie ocalić, zaginął i czułem, że jestem zgubiony...

Gdyby kto teraz zwrócił uwagę na Goljata i Bastyla, byłby się zdziwił ich zachowaniem. Osłupieli...

Ujęli się za ręce i z gębą otwartą. oczami wystrzeszczonemi, zdawali się naradzać.

W końcu jeden przemówił:

— Słyszałeś?

— Papier.

— Na płaskowzgórzu...

— Kiedy nabijaliśmy fuzje...

— Przybitka!

— A gdyby to był?...

— Tak, jestem pewny, teraz przypominam sobie..

— I ja także...

— Kartki wydarte z notesu.

— Tak, tak, uważałem...

— Zdaje mi się. że było coś napisane...

— Ołówkiem...

— Wiecby to było?...

— Ach! mój Boże!

Zacni chłopcy zbledli. jak papier i trząść się zaczęli.

Goljat, dla zwrócenia uwagi, podniósł rękę.

— Panie prezesie...

— Usiądź i milcz...

Goljat błagał:

— Panie prezesie. Bastyl i ja mamy coś bardzo ważnego do powiedzenia...

— Zbliżcie się...

Przyszli.

— Co chcecie zeznać?

— Och! to bardzo proste, panie prezesie... opowiadaliśmy przed chwilą, że zastaliśmy nasze fuzje wystrzelone i że nie tracąc czasa. zabraliśmy się nabijać je z powrotem...

— Cóż nas to może interesować?...

— Nie interesuje panów?... Więc chyba nie rozumiecie?

— Dobrze powiedziałeś, nie rozumieją — rzekł Bastyl wściekły i z pogardliwem wzruszeniem ramion.

— Mówcie wyraźnie i prędko, albo wracajcie na wasze miejsca.

- Mamy wracać na miejsca? Przypuszczam, że nie prędzej, aż wszystko powiemy... Otóż nabijaliśmy fuzje i naraz spostrzegamy, że zapomnieliśmy wziąć z sobą przybitek, albo papieru, co wszystko jedno... Na szczęście zobaczyłem na ziemi papier... Dzielimy się nim... przybijamy... nie spojrzawszy nawet, że to papier zapisany... No, a teraz pan zrozumiał? Ten papier, to musiał być ten sam, o którym sierżant opowiadał; deklaracja podpisana przez niego i przez Ragona, która mogłaby go uniewinnić i dowieść, że był pojedynek i że wszystko odbyło się uczciwie...

— A co się stało z tą przybitką?

— Siedzi jeszcze w naszych fuzjach... Nie mieliśmy sposobności wystrzelenia ani razu jednego w lasach Grand-Paradis... Sami byliśmy zwierzyną dla strażników włoskich i zamiast polować na kozły króla Humberta, to nas polowano...

Prezes. po naradzeniu się z przysięgłymi, zapytał Bastyla, który dotąd milczał:

— Potwierdzasz wszystko. co mówił twój przyjaciel?

Zacny Bastyl zapytany, nie zważając na majestat sądu, odpowiedział tylko:

— Tak powiedziałeś!

Lecz wobec ogólnego wybuchu śmiechu, poprawił się. bo w dodatku Goljat trącił go w bok silnie.

— Potwierdzam, panie prezesie, ma się rozumieć, że potwierdzam!

— Gdzie są wasze fuzje? -- zapytał prezes, zaledwie mogąc śmiech powstrzymać.

Goliat i Bastyl spojrzeli na siebie... z wielkiego wzruszenia zapomnieli odpowiedzieć.

Prezes musiał powtórzyć pytanie.

— Ponieważ nie strzelaliście. więc przybitki musiały pozostać w lufach i co zatem idzie. nic łatwiejszego, jak dowieść nam, że wasza historja prawdziwa.

— Ma się rozumieć. to byłoby łatwo, lecz...

— No więc, jakaż przeszkoda?

— Tak, tak, jest przeszkoda...

— Jaka?

— Nie mamy już tych fuzyj.

— A gdzie są?

— W górach.

— Dlaczego?

— Schowane w grocie, na terytorjum włoskiem...

— Na samej granicy...

— Kto wie, czy są tam jeszcze?

— Czy strażnicy ich nie znaleźli?

Ach! nieszczęście! nieszczęście!

— No. wytłumaczcie się — rzekł prezes. zniecierpliwiony.

Goliat i Bastyl opowiedzieli swoje wypadki i jak Marcigny wybawił ich z rąk straży leśnej.

Marcigny słuchał z łatwem do zrozumienia wzruszeniem.

Ten papier, o którym myślał. że przepadł. znaleźli ci dwaj zacni ludzie...

A traf chciał, żeby nie był zniszczony.

Czy wreszcie uznają. że niewinny?

Czy jest już ocalony?

Cecylja z głową wyciągniętą w stronę Goljata i Bastyla, z pół otwartemi ustami, jakby kąsać gotowa, czuła. że Marcigny wymyka się z jej szponów.

I to ci dwaj ludzie. dwaj Alpejczycy. żołnierze podkomendni jej syna. wydzierają jej zdobycz.

Mruczała przez zęby:

— Nie. nie, nie ocalą go... nie chcę tego... prędzejbym go zabiła! Dlaczego nie zabiłam go tej nocy, kiedy był u mnie, w moich rękach!...

Zeznanie Goljata i Bastyla zmieniło pogląd na sprawę.

Jeżeli dowiodą prawdy słów swoich, jeżeli papier istnieje rzeczywiście, to wielki wpływ wywrze na całą sprawę.

Przerwano posiedzenie. Przysięgli wyszli dla narady.

Nie można było przypuszczać nawet, żeby sąd nie wziął pod uwagę tego, co zeznali Goljat i Bastyl, a co za tem idzie, odłożył sprawę na później, ażeby dać czas Alpejczykom do odzyskania fuzyj.

Takie postanowienie wygłosili przysięgli, przyjęte przez publikę z uznaniem.

Naturalnie. polecono panu Labordier zająć się odszukaniem broni, który też zawezwał nazajutrz Goljata i Bastyla, poszedł z nimi do Belle-Etoile na miejsce, gdzie Ragon się zabił. następnie, pomimo niepogody, dotarli do granicy góry Ruitor.

Sędzia wziął także wachmistrza.

We czterech tedy, popołudniu byli nad brzegiem przepaści.

— Tam, tam, widzi pan? Po drugiej stronie? — mówił Goliat, wskazując grotę.

Drzewo, które wyrwali z korzeniami, leżało jeszcze, jak wątły most po nad rozpadliną.

Dzięki temu nie potrzebowali spuszczać się w głąb i wspinać się znów w górę. jak robił Marcigny, spiesząc im na ratunek.

Najpierw przeszli Goliat i Bastyl.

Za nimi sędzia.

Wachmistrz został na stronie francuskiej.

Upłynęło kilkanaście minut.

Sędzia, Goliat i Bastyl, zniknęli w czarnej czeluści groty i prawie zaraz ukazali się z powrotem.

Goliat i Bastyl nieśli fuzje i nie mogąc powstrzymać radości, krzyczeli:

— Ocalony! Ocalony!

Po przejściu powtórnem wątłej kładki usiedli.

— Przybitka jest. napewno! — rzekł Goliat. — Wykręć swoją Bastyl!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	9·10†† 8·50§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	8·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.